

Patriotycznie czy pragmatycznie?

Wpisany przez

czwartek, 02 grudnia 2010 10:25 - Poprawiony czwartek, 02 grudnia 2010 10:27

11 listopada rano obudził mnie warkot maszyny tnącej u sąsiada po drugiej stronie ulicy kostkę brukową. Panowie kończyli widocznie pracę z poprzedniego dnia korzystając z tego, że dzień jest wolny od pracy. Przyznaję, że wolałabym, aby tego dnia obudziła mnie rano np. orkiestra dęta grająca radosną muzykę marszową albo dzwony kościelne zwołujące na mszę za Ojczyznę. No cóż, proza dnia wolnego od pracy. I tak rozmyślając nad przeżywaniem przez Polaków narodowych rocznic i świąt, dowiedziałam się, że sąsiad przez ścianę, a właściwie pracownicy wykończający wewnątrz jego domu też pracują, stukając i wierząc dziury w ścianach. W kościele proboszcz podziękował garście wiernych, że przyszli na mszę św. aby podziękować za dar wolności i pomodlić się za pomyślność Ojczyzny. Na ulicach było pusto, czasem tylko pani z psem albo rodzina wracająca z wycieczki rowerowej dopełniła krajobraz listopadowego święta na łomżyńskiej ulicy czy skwerze. Smutne święto odzyskania niepodległości, bo przypadające w listopadzie? Coś chyba jest nie tak, nie uważacie?

Dzień wcześniej późno wieczorem Jan Pospieszalski zaprosił do swojego programu „Warto rozmawiać” specjalistów od wychowania patriotycznego i nauczania historii. Ciekawa to była dyskusja, bo z niej wynikało, że dzisiaj młodzież podchodzi do życia pragmatycznie, co przejawia się np. w tym, że tylko 6 procent wybiera historię na maturze a geografię aż 30, bo to przedmiot łatwiejszy do zdawania. Zaproszeni goście pana Pospieszalskiego przypierali do muru panią profesor z Uniwersytetu Warszawskiego, autorkę nowej podstawy programowej i podręcznika do historii, która udowodniała, że historii dzisiaj powinno się nauczać nowocześnie, co oznacza nie chronologicznie i tylko tych tematów, które nauczyciela bądź młodzież zainteresują. Adwersarze pani profesor, w tym dwóch prawdziwych nauczycieli historii (czytaj.

nie akademickich) udowodniało, że młody człowiek w wieku gimnazjalnym ma infantylne pojmowanie dziejów ojczystych i jeżeli w tym momencie skończymy jego edukację historyczną, to takim dzieckiem w myśleniu może pozostać aż do śmierci i nic nie zrozumieć z tego, co się wokół niego dzieje. Żeby podsumować tę dyskusję, nie odważę się napisać, że prawda leży gdzieś pośrodku, bo nie leży.

Właściwie to nie powinno mnie to aż tak obchodzić, bo uczę młodzież języka niemieckiego i te wielkie problemy, jak nauczać historii i wychowywać patriotycznie, to nie moja sprawa. Ale zajmując się czasem historią naszych zachodnich sąsiadów wiem, jakie oni przez wieki mieli problemy ze swoją tożsamością narodową. Musieli ją zdobywać siłą militarną i propagandą polityczną przekonywać, że warto mieć jeden naród, jedno państwo i jeden język. My odwrotnie, silnego przywiązania do kraju, języka, kultury czy religii musieliśmy wielokrotnie bronić lub je pielęgnować, aby po prostu przetrwać, nie atakując innych i ich nie podbijając. Na tle innych nacji z perspektywy minionych dziejów jesteśmy narodem nawet sympatycznym, kochającym pokój i zaradnym. Czy jednak nie należy dzisiaj bardziej na serio potraktować troski o wychowanie młodego pokolenia do bycia dumnym z tego, że jest się Polakiem i mieszka się w kraju między Bugiem a Odrą, Bałtykiem a Tatrami? Jak to zrobić, nie wiem, ale wiem, że taka

Patriotycznie czy pragmatycznie?

Wpisany przez

czwartek, 02 grudnia 2010 10:25 - Poprawiony czwartek, 02 grudnia 2010 10:27

troska ma sens, bo już samo myślenie w kategoriach patriotycznych zmienia społeczny klimat i tworzy więzi, które przecież chcemy mieć nie tylko od święta.

Jolanta Katarzyna Kowalewska